

TUKIDYDES

„WOJNA PELOPONESKA”

Księga 2, 105-107
Mowa pogrzebowa Peryklesa

Czytelnik, Warszawa 2003
łumaczył Kazimierz Kumaniecki

„Nasz ustrój polityczny nie jest naśladownictwem obcych praw, a my sami raczej jesteśmy wzorem dla innych niż inni dla nas. Nazywa się ten ustrój demokracją, ponieważ opiera się na większości obywateli, a nie na mniejszości. W sporach prywatnych każdy obywatel jest równy w obliczu prawa; jeśli zaś chodzi o znaczenie, to jednostkę ceni się nie ze względu na jej przynależność do pewnej grupy, lecz ze względu na talent osobisty, jakim się wyróżnia; nikomu też, kto jest zdolny służyć ojczyźnie, ubóstwo albo nieznane pochodzenie nie przeszkadza w osiągnięciu szczytów. W naszym życiu państwowym kierujemy się zasadą wolności. W życiu prywatnym nie wglądamy z podejrzliwą ciekawością w zachowanie się naszych współobywateli, nie odnosimy się z niechęcią do sąsiada, jeśli się zajmuje tym, co mu sprawia przyjemność, i nie rzucamy w jego stronę owych pogardliwych spojrzeń, które wprawdzie nie wyrządzają szkody, ale ranią. Kierując się wyrozumiałością w życiu prywatnym, szanujemy prawa w życiu publicznym; jesteśmy posłuszni każdoczesnej władzy i prawom, zwłaszcza tym nie pisanym, które bronią pokrzywdzonych i których przekroczenie przynosi powszechną hańbę.

...

„Państwo nasze jest godne podziwu i pod tymi względami, i pod wielu innymi. Kochamy bowiem piękno, ale z prostotą, kochamy wiedzę, ale bez zniewieściałości, bogactwem się nie chwalimy, lecz używamy go w potrzebie; przyznanie się do ubóstwa nie przynosi nikomu ujmy, jednakże jest ujmą, jeśli ktoś nie stara się z niego wydobyć. U nas ci sami ludzie, którzy zajmują się sprawami państwa, zajmują się także swymi osobistymi, a ci, którzy ograniczają się tylko do swego rzemiosła, znają się także na polityce. Jesteśmy jedynym narodem, który jednostkę nie interesującą się życiem państwa uważa nie za bierną, ale za nieużyteczną. Zawsze sami cenimy wypadki i staramy się wyrobić sobie trafny sąd; nie stoimy na stanowisku, że słowa szkodzą czynom, lecz że najpierw trzeba się dać pouczyć słowom, zanim się do czynów przy-

stąpi. I w tym bowiem mamy przewagę nad innymi, że łączymy najwyższą śmiałość z najstaranniejszym obmyśleniem planów; u innych niezajomość sytuacji prowadzi do zuchwalstwa, a rozsądek do bojaźliwego zwlekania. Za najdzielniejszych duchem słusznie można by uznać tych, którzy znając na równi grozę, jak i słodycz życia, nie ustępują przed niebezpieczeństwem. Również w sposobie odnoszenia się do ludzi różnimy się od innych; zdobywamy sobie przyjaciół przez świadczenie dobrodziejstw, a nie przez ich przyjmowanie. Ten zaś, kto wyświadczył dobrodziejstwo, jest pewniejszy w przyjaźni od tego, kto je otrzymał, gdyż stara się w tym, komu je wyświadczył, utrzymać uczucie zobowiązania w stosunku do siebie przez dalsze przysługi; ten zaś, komu wyświadczone przysługę, mniej dobrym jest przyjacielem, ponieważ wie, że odwzajemnienie się z jego strony przyjęte będzie jako spłacenie należnego długu. My też jesteśmy jedynym narodem, który bez obawy wspomaga innych, nie tyle licząc na korzyść, ile kierując się pełną zaufania wielkodusznością.

KOMENTARZ I

Demokracja ateńska: inna demokracja i inna wolność

Grzegorz Lissowski

Uniwersytet Warszawski

Przekazana przez Tukidydesa mowa pogrzebowa Peryklesa, wygłoszona na cześć pierwszych Ateńczyków poległych w wojnie peloponeskiej, której fragmenty zostały wyżej przytoczone, stanowi apologię demokracji ateńskiej. Dobitnie wyraża dumę Peryklesa z zasad demokratycznych i wolności. Zawiera pochwałę demokracji, przeceńnięjąc jej zalety. Złośliwi nazywają ją niekiedy mową pogrzebową na cześć demokracji ateńskiej. Być może Tukidydes, który był politycznym przeciwnikiem Peryklesa, przedstawił stanowisko Peryklesa w formie przejęskrawionej.

Niewątpliwie w połowie V wieku p.n.e. Ateny były największym ośrodkiem życia gospodarczego, politycznego i kulturalnego całej Grecji. Ten historyczny okres nazywa się niekiedy „złotym wiekiem Aten” lub „złotym wiekiem Peryklesa”. W ciągu piętnastu lat, poczynając od 443 r. p.n.e., Peryklesa wybierano corocznie na urząd stratega.

Obraz demokracji i wolności przedstawiony w mowie Peryklesa można analizować co najmniej z trzech perspektyw:

- historycznej – konfrontując go z opisami historyków, którzy przedstawiają starożytne Ateny w znacznie mniej apologetyczny sposób,
- psychologicznej – porównując go z rozważaniami psychologów i filozofów na temat natury ludzkiej, którzy dostrzegają w niej również inne elementy, niezgodne z wyidealizowanym opisem Peryklesa,
- decyzyjnej – korzystając ze współczesnej wiedzy na temat mechanizmów podejmowania społecznych decyzji.

Komentarz ten uwzględnia głównie dwie ostatnie perspektywy. Nie można jednak zrezygnować z ustosunkowania się do pewnych realiów historycznych.

Z powszechnie dostępnych źródeł wiadomo, że Ateny w połowie V wieku p.n.e. liczyły ok. 120 tys. mieszkańców, w tym prawie 40 tys. osób posiadających prawa obywatelskie. Praw tych nie miały kobiety, metojkowie (cudzoziemcy osiedleni na stałe w Attyce) i oczywiście – niewolnicy. Ateny nie były państwem we współczesnym rozumieniu. Greckie *polis* stanowiło miasto-wspólnotę i nie posiadało cech charakteryzujących państwo. „Wobec tego, gdy określamy systemy greckie jako państwa demokratyczne, popełniamy zasadniczy błąd, i to zarówno terminologiczny, jak i pojęciowy” (Sartori, 1994: 341-342).

Zazwyczaj uważa się, że demokracja ateńska trwała z przerwami od początków VI do połowy IV wieku p.n.e. Podstawowymi organami władzy było Zgromadzenie Ludowe i Rada Pięciuset. Demokracja ateńska miała charakter demokracji bezpośredniej: obywatele obecni na Zgromadzeniu tworzyli prawo, podejmowali większość ważnych decyzji i wybierali najważniejszych urzędników i dowódców (tzw. strategów), którzy musieli posiadać specjalne kwalifikacje. Większość urzędników (z wyjątkiem kilku najważniejszych) oraz sędziów wybierano jednak w wyniku losowania na okres jednego roku. W ten sposób każdy obywatel ateński miał prawo piastowania prawie każdego urzędu w państwie. Rocznie odbywało się 30–40 zgromadzeń. Początkowo odbywały się one na agorze (plac z rynkiem w centrum miasta, główny ośrodek życia politycznego i handlowego), a potem przeniesiono je na Pnyks. Ograniczona przestrzeń uniemożliwiała wszystkim uprawnionym równoczesne uczestniczenie w obradach. W zgromadzeniach uczestniczyło jednak zazwyczaj nie więcej niż 2-3 tys. osób. Tylko w najważniejszych sprawach, np. w sprawie ostracyzmu, postanowienie Zgromadzenia nabywało mocy prawnej dopiero po uzyskaniu 6 tys. głosów.

Rada Pięciuset była ważnym organem władzy wyłanianym w drodze losowania, które uwzględniało podział terytorialny i było proporcjonalne do liczby obywateli. Każdy z członków Rady miał swojego zmiennika, również wybieranego w drodze losowania. Zasada obsadzania ateńskich urzędów wymagała, aby nie wolno było pełnić tego samego urzędu dwa razy. W przypadku Rady czasem pozwalano jednak pełnić urząd radne-

go dwukrotnie, ale nie pod rząd. Przewodniczącego Rady wybierano na jeden dzień i nie można było pełnić tej funkcji dwukrotnie. Rada wyznaczała porządek obrad Zgromadzenia Ludowego i czuwała nad wykonaniem uchwał. Między sesjami Zgromadzenia Ludowego rozstrzygano w Radzie wiele kwestii, ale decyzje Rady wymagały akceptacji Zgromadzenia Ludowego. Rada Pięciuset przygotowywała wstępne uchwały, bez których Zgromadzenie Ludowe nie mogło nic uchwalać. Pozycja Rady była więc bardzo ważna.

Sprawy sporne rozstrzygał sąd ludowy zwany *heliajā*. Sędziami byli obywatele wyłonieni spośród chętnych w drodze losowania na roczną kadencję. Losowano 6000 sędziów. Trybunały podejmujące decyzje w konkretnych sprawach były bardzo liczne (na ogół liczyły 501 osób lub więcej, rzadko w drobniejszych sprawach mniej, np. 101). Miało to zabezpieczać przed niebezpieczeństwem przekupienia sędziów. Nie było urzędowych oskarżycieli ani obrońców; każdy musiał się bronić sam. Sądy cechował więc całkowity brak profesjonalizmu.

Podstawą demokracji ateńskiej była zasada równości wobec prawa i zasada wolności obywateli w życiu politycznym. Równość wobec prawa rozumiano jako równość traktowania obywateli w sporach prywatnych między nimi, rozstrzyganych przez sądy, oraz jako równość szans w zakresie pełnienia służby publicznej i równość głosu na zgromadzeniach ludowych. Z równością wobec prawa związana była zasada politycznej wolności, którą rozumiano jako możliwość uczestniczenia w sprawowaniu rządów i współdecydowania przy tworzeniu praw, a także jako życie obywateli wedle własnego upodobania, w granicach prawa. Jednostkowe interesy były jednak poddane dobru całej wspólnoty.

Już z tego bardzo skrótowego i niepełnego obrazu demokracji ateńskiej wynikają wnioski sprzeczne z ideałami deklarowanymi przez Peryklesa. Formalna zasada równości wobec prawa nie zapewniała wszystkim równych możliwości uczestniczenia w życiu politycznym (udziału w debatach i w głosowaniu), gdyż wymagała, aby obywatele w pełni poświęcili się służbie publicznej. Wprawdzie za udział w Zgromadzeniu, Radzie Pięciuset i pełnienie różnych funkcji obywatele otrzymywali niewielkie wynagrodzenie pieniężne, ale nie w pełni rekompensowało ono opuszczony dzień w pracy. Ograniczało to biedniejszym możliwości uczestniczenia w życiu publicznym, a także – dobrobyt całej wspólnoty. Ponadto prawa obywatelskie nie przysługiwały wszystkim mieszkańcom Aten. Warto dodać, że na wniosek Peryklesa ateńskie Zgromadzenie Ludowe w latach 451-450 p.n.e. uchwaliło specjalną ustawę, według której obywatelem mógł być tylko ten, którego oboje rodzice byli obywatelami Aten. Ustawa ta, wbrew otwartości na cudzoziemców deklarowanej przez Peryklesa w mowie pogrzebowej, ograniczała drastycznie liczebność grupy pełnoprawnych obywateli. Demokracja ateńska miała więc wyraźnie charakter ekskluzywny, a nie inkluzywny.

Zasada obsadzania urzędów w wyniku losowania oraz zakaz pełnienia tego samego urzędu dwa razy miały zapewnić wszystkim obywatelom równe możliwości uczestnicze-

nia w życiu politycznym. Ujawniają one obawy przed oligarchią, zawłaszczeniem władzy przez niewielką grupę. Podobnie losowy wybór sędziów i bardzo znaczna liczność trybunałów, które rozstrzygały spory między obywatelami, ujawniają obawy przed nieuczciwością sędziów. Przeczą one deklarowanym przez Peryklesa wyjątkowym przymiotom moralnym obywateli ateńskich. Do tych deklarowanych przez Peryklesa, chociaż nieprawdopodobnych, cech Ateńczyków należą także brak wścibskości i zazdrości oraz przedkładanie dobra wspólnego nad dobro osobiste. Nawet w dwóch niewielkich, przytoczonych wyżej fragmentach mowy pogrzebowej można znaleźć jeszcze wiele innych cnót moralnych i społecznych (wrozumiałość, szacunek dla prawa, obrona pokrzywdzonych, umiłowanie wiedzy, brak próżności, racjonalność, dzielność, wielkoduszność itd.), jakimi według Peryklesa obdarzeni są obywatele ateńscy. Perykles nie wahał się przypisać „zwyczajnemu obywatelowi ateńskiemu cnót, które dawniejsza grecka arystokracja próbowała zarezerwować dla siebie” (MacIntyre, 2007: 101). Cytowany autor pisze dalej: „Perykles sławi Ateńczyków za ich dążenie do wielu rodzajów dobra; nie ma w jego wizji miejsca na najdelikatniejszą nawet sugestię, by osiągnięcie jednego dobra mogło być destrukcyjne dla innego” (2007: 103). Potoczne doświadczenia i wiedza psychologiczna przeczą możliwości istnienia społeczności składającej się z samych tak idealnych osób.

Zapewne Ateńczykom nie były znane paradoksy zbiorowego podejmowania decyzji. Obsadzanie prawie wszystkich urzędów odbywało się bowiem w sposób losowy. Nie występowały więc problemy wyboru spośród kilku kandydatów. Problemy związane z takim wyborem ujawniły się dopiero pod koniec XVIII wieku we Francji, gdy markiz de Condorcet (1785) analizował sposób wyboru członków Akademii Nauk (Académie des Sciences). Wskazał wówczas na możliwość występowania paradoksu polegającego na cykliczności relacji preferencji społecznej wyznaczonej metodą większości, który obecnie nazywany jest paradoksem Condorceta. Na problemy związane z procedurami zbiorowego wyboru z liczniejszego zbioru możliwości oraz manipulowania stosowanymi procedurami wskazał, w ponad pięćset lat po czasach Peryklesa, w swoim liście senator rzymski Pliniusz Młodszy (por. 1837, 2007)¹.

Decyzje podejmowane przez Zgromadzenie Ludowe, Radę Pięciuset i sądy miały charakter dychotomiczny: przyjęcie lub odrzucenie wniosku albo też wybór jednej z dwóch alternatywnych propozycji. Metodą podejmowania decyzji w demokracji ateńskiej była zwykła większość lub niekiedy większość kwalifikowana („Nazywa się ten ustrój demokracją, ponieważ opiera się na większości obywateli, a nie na mniejszości.”). Jedynie najważniejsze decyzje wymagały *quorum*, minimum 6000 i jednego obywatela. Dla przyjęcia pozostałych uchwał wystarczała większość spośród oddanych głosów. Najczęściej głosowano przez podniesienie rąk. W mniej ważnych spra-

¹ Fragment listu Pliniusza Młodszeego wraz z komentarzami G. Lissowskiego, M. Malawskiego i H. Sosnowskiej został opublikowany w Nr. 7 „Decyzji” 2007 r.

wach decydowała czasem większość optyczna. W sprawach najwyższej wagi skrupulatnie liczone głosy i decydowała większość formalna. Zamiast podniesienia rąk często kładziono kamienie albo głosowano na piśmie. Na przykład każdy otrzymywał glinianą skorupkę (*ostrakon* – stąd nazwa sąd skorupkowy), na której wpisywał nazwisko obywatela, którego działalność uznawał za szkodliwą dla *polis*. W tajnym głosowaniu, w którym musiało uczestniczyć co najmniej 6000 Ateńczyków, obywatel, którego nazwisko najczęściej się powtarzało, podlegał karze wygnania z Aten.

Trudno sobie wyobrazić, aby propozycje przedstawiane członkom tak licznych zgromadzeń decyzyjnych, jak Zgromadzenie Ludowe, Rada Pięciuset lub trybunały ludowe, miały złożony charakter, a stosowane metody podejmowania decyzji były skomplikowane. W sytuacji podejmowania dychotomicznych decyzji, zgodnie z twierdzeniem Kennetha O. Maya (1952), jedyną metodą, która spełnia cztery naturalne postulaty demokratycznego podejmowania zbiorowych decyzji: decyzyjności, neutralności, egalitarności i pozytywnej reakcji, jest metoda zwykłej większości². Nic więc dziwnego, że w demokracji ateńskiej była stosowana jedynie metoda zwykłej większości (lub jej modyfikacje).

Ateńska demokracja bezpośrednia polegała na ciągłym i bezpośrednim udziale obywateli w sprawowaniu władzy. Taki system nie jest możliwy do realizacji we współczesnych państwach, a nawet w lokalnych społecznościach. Nowoczesne demokracje są demokracjami pośrednimi, w których jest podział na rządzących i rządzonych, a ich istotą jest system kontroli i ograniczenia władzy. Demokracja ateńska była systemem rządzenia, w którym wszystkie decyzje podejmowano zbiorowo. Wszystko, co Zgromadzenie uchwaliło, stawało się natychmiast prawem. Zmiana praw była więc bardzo łatwa. Obywatel nie miał zagwarantowanej prawnej ochrony swojej sytuacji. Przykładem może być ostracyzm, który nie był karą za popełnione przestępstwo, lecz środkiem zapobiegawczym stosowanym przez podejrzliwych i niezyczliwych współobywateli wobec tych, których uznano za zagrażających demokracji. Skazywano ich na 10-letnią banicję. Ostracyzm miał zapobiec nawrotowi tyranii. Jednak w 471 r. p.n.e. Temistokles, przeciwnik oligarchii, został poddany ostracyzmowi i wydalony z Aten.

W Atenach jednostka była w pełni podporządkowana władzy wspólnoty. Obywatel miał zagwarantowane prawa polityczne (uczestniczenia w życiu politycznym i równego traktowania przed sądami), ale był całkowicie pozbawiony wolności indywidualnej opartej na prawach osobistych i ochronie sfery prywatnej. „Wydaje się, że w starożytności nie było w ogóle mowy o wolności jednostki jako świadomym ideale politycznym (w przeciwieństwie do rzeczywistej wolności). Już Condorcet zauważył, że w prawniczych koncepcjach Greków i Rzymian nieobecne było pojęcie praw jednostki; dotyczy to chyba również Żydów, Chińczyków i wszystkich innych dawnych cywi-

² Własności te są omówione w większości podręczników i artykułów poświęconych podejmowaniu decyzji zbiorowych (por. np. Rae i Schickler, 1997 lub Lissowski, 2010).

lizacji, które później zostały odkryte.” (Berlin, 1991: 125). Używając określenia Berlina, obywatel w Atenach był pozbawiony wolności w znaczeniu negatywnym, tj. wolności od interwencji innych osób w pewnej sferze, ograniczonej do spraw prywatnych, którą określa się obecnie jako „chronioną sferę osobistą”. Nie oznacza to oczywiście, że Ateńczycy nie mogli przejawiać aktywności indywidualnej w wielu różnorodnych formach. Przeciwnie, znane są ich wyjątkowe dokonania w zakresie kultury, sztuki i nauki. Jednak dla Ateńczyków „człowiek” oznaczał jedynie obywatela, a nie osobę ludzką, która jest czymś więcej niż tylko obywatelem; posiada uprawnioną sferę osobistą oraz wolność osobistą i związane z nią prawa indywidualne. W nowoczesnej demokracji jedną z głównych wartości jest wolność każdej jednostki jako osoby, a jednym z głównych celów – ochrona praw indywidualnych jednostki.

Giovanni Sartori, porównując demokrację ateńską z demokracją współczesną, napisał: „Współcześni ludzie pragną innej demokracji, Znaczy to, że ich ideał demokracji różni się od ideałów greckich. ...Czyż można pominąć fakt, że dla nas demokracja stanowi wcielenie wartości, których Grecy nie byli i nie mogli być świadomi? A jednak we współczesnej literaturze często napotkać można odwołania do greckiego eksperymentu, tak jakby był to raj utracony” (1998: 343).

Bibliografia

- Berlin, Isaiah. 1991. *Dwie koncepcje wolności*. w: Berlin, Isaiah, *Dwie koncepcje wolności*. Warszawa: Res Publica.
- Condorcet, M.J.A.N.C., marquis de. 1785. *Essai sur l'application de l'analyse à la probabilité des décisions rendues à la probabilité des voix*. Paris: Imprimerie Royale. Przekład na język angielski: *Essay on the application of mathematics to the theory of decision making*. w: Baker, K. (red.). 1976. Condorcet, Selected Writings. Indianapolis: Bobbs-Merrill.
- Lissowski, Grzegorz. 2010. *Uzasadnienia metod wyboru społecznego*. „Decyzje” 14: 5-32.
- MacIntyre, Alasdair. 2007. *Czyja sprawiedliwość? Czyja racjonalność?* Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- May, Kenneth O. 1952. *A set of independent, necessary and sufficient conditions for simple majority decision*. „Econometrica” 20: 680-684.
- Pliniusz, Cecyliusz Sekunda (Młodszy). 1837. *Listy. Tom II*. Przełożył Roman Ziolecki. Wrocław. Fragment *Listu XIV. K. Pliniusz Arystonowi pozdrowienia zasyła został przedrukowany w „Decyzje” 7: 117-119.*
- Rae, Douglas W., Schickler, Eric. 1997. *Majority rule*. W: Mueller, Dennis C. (red.), *Perspectives on Public Choice. A Handbook*. Cambridge: Cambridge University Press, s. 163-180. Tłumaczenie na j. polski w: Lissowski, Grzegorz (red.), *Elementy teorii wyboru społecznego*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar 2001, s. 113-133. Przełożył Rafał Brudziński.
- Sartori, Giovanni. 1994. *Teoria demokracji*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

KOMENTARZ II

Współczesna odpowiedź na niektóre postulaty Peryklesa

Jacek Raciborski

Uniwersytet Warszawski

„Jesteśmy jedynym narodem, który jednostkę nie interesującą się życiem państwa uważa nie za bierną, ale za nieużyteczną”. To zdanie Peryklesa zawiera niebywałe roszczenie wobec obywatela. Ma on być stale zainteresowany sprawami wspólnoty, ma „wyrobić sobie trafny sąd”, ma łączyć „najwyższą śmiałość z najstaranniejszym obmyśleniem planów”, a to wszystko pod groźbą wykluczenia ze wspólnoty, przynajmniej wykluczenia moralnego, bo tak należy interpretować stwierdzenie o „nieużyteczności” biernej poznawczo jednostki. Roszczenie jest niebywałe, ale tylko wtedy, gdy myślimy o demokracji na sposób deskryptywny. Wszystkie większe historyczne wspólnoty polityczne, które u podstaw miały ideę demokratycznego, równego i partycypacyjnego obywatelstwa, nie potrafiły przełamać pasywności mas, poza bardzo krótkimi okresami rewolucyjnej mobilizacji w okresie fundowania nowego porządku, i w końcu rozkwitał podział na aktywną, politycznie kompetentną elitę i pasywny lud, lud w rezerwie.

A może jest jeszcze inny powód dla tak daleko idących oczekiwań pod adresem obywatela. W komentarzach do tekstów klasycznych łatwo o błąd prezentyzmu. Pod pojęciem obywatela widzimy obywatela współczesnej masowej demokracji, państwo Greków skłonni jesteśmy definiować jako terytorium plus ludność, a naród jawi się jako kulturowo-polityczna wspólnota, której granice określa terytorium państwa. Tymczasem znacznie więcej jest analogii między ateńską polis a średniowiecznymi włoskimi republikami miejskimi niż między starożytnymi Atenami a jakimkolwiek nowożytnym państwem. „W Atenach miastem byli Ateńczycy i gdy Ateńczycy podróżowali, to wraz z nimi przemieszczało się też miasto” (Naquet, Vernant, Brisson, Brisson, 2007: 60). A więc tam Ateny, gdzie Ateńczycy. Oto najkrótsze podsumowanie rozważań przywołanych francuskich autorów o naturze więzi między miastem a obywatelem w starożytnej Grecji³. Natomiast sens pojęcia obywatel odtworzyć możemy za Arystotelesem piszącym „Politykę” tylko nieco później niż Tukidydes „Wojnę peloponeską”. „Kto mianowicie w pewnym państwie – powiada Arystoteles – ma prawo uczestniczenia w zgromadzeniach i trybunałach, tego nazywamy obywatelem tego

³ Podobnie kwestię interpretują D. Karłowicz i B. Markiewicz (1993: 130), pisząc: „Związanie obywatelstwa z polis nie znaczyło związania go z miejscem, lecz z formą organizującą ludzi w polis. To nie związek z ziemią, lecz udział we władzy, możliwość samostanowienia o sobie, czyniła z mieszkańca polis obywatela”.

państwa. Państwem zaś – krótko mówiąc – zwiemy ogół takich ludzi, odpowiednio wielki, by w wystarczającej mierze zapewnić sobie wszystko, co do życia potrzebne” (Arystoteles, 1275b -8). Obywatelstwo najpełniej i zarazem najkrócej określa więc udział w rządzeniu i w sądzeniu. Obywatelstwo oznaczało równość praw i obowiązków i było także statusem moralnym, było cnotą, oznaczało tak w mowie Peryklesa jak i „Polityce” Arystotelesa wiedzę o sprawach polis, roztropność i zaangażowanie.

Przedstawiona rekonstrukcja wydaje się nie pozostawiać wątpliwości, iż grecki wzorzec obywatelstwa był bardzo wymagający. A jednak jest powód, aby wzorzec ten uznawać za realistyczny. Dzięki niewolnikom i metojkom mógł w starożytnych Atenach ukształtować się wybitnie ekskluzywny status obywatela. Obywatelstwo było prawie profesją. W czasach Peryklesa zaledwie 15% ludności Aten stanowili obywatele. Za udział w zgromadzeniach otrzymywali diety. Obywatele mieli dużo wolnego czasu. Mogli poświęcać go na uprawianie polityki i biesiadowanie – wielce obywatelsko kształcące, o czym też pisze Arystoteles. Ciężkie codzienne prace wykonywali niewolnicy oraz metojkowie⁴. Żądanie od tak uprzywilejowanych obywateli zainteresowania sprawami publicznymi jest oczekiwaniem umiarkowanym, bo właściwie jest ono kierowane wobec elity konkretnego społeczeństwa.

Obywatel współczesny wobec klasycznych postulatów

A co z demokracjami współczesnymi wspierającymi się na zasadzie powszechnego i równego obywatelstwa i z *demos* zazwyczaj licznym w milionach? Czy możemy podtrzymać w nich równie wysokie oczekiwania pod adresem indywidualnego obywatela, gdy idzie o jego zainteresowanie sprawami państwa i poziom kompetencji? W głównych nurtach teorii demokracji oczekiwania tego rodzaju pod adresem obywateli są podtrzymywane. Wyjątek stanowią koncepcje nawiązujące do Schumpetera. I im warto się bliżej przyjrzeć, gdyż wydaje się, iż dobrze korespondują z empirycznym obrazem kompetencji współczesnego obywatela i jawnie przeciwstawiają się republikańskim cnotom opiewanym przez Peryklesa. Joseph Schumpeter, z inspiracji Freuda i Le Bona, ukazuje obywatela jako chwiejnego w poglądach, a właściwie nieposiadającego trwałych przekonań, emocjonalnego, łatwo ulegającego wpływowi, nawet gdy idzie o sprawy codzienne. „(...) Producenci często zdają się dyktować im, czego mają chcieć, zamiast kierować się ujawnionymi potrzebami klientów” (Schumpeter, 2009: 321). Zważmy, iż napisano to ponad 60 lat temu w sytuacji nieporównywalnie słabiej rozwiniętych niż dziś technicznych i intelektualnych instrumentów wpływu społecznego. Idea, że preferencje mogą nie być zewnętrzne, pierwotne wobec procesu formowania się woli zbiorowej, lecz mogą być narzucane, sztuczne stała się współcześnie funda-

⁴ Znaczenie niewolnictwa dla uformowania się ateńskiej instytucji obywatela podkreśla Szymon Wróbel (2010: 49-63). Podzielał jego interpretację.

mentem krytyki liberalnej demokracji i stanowi nie lada wyzwanie dla teorii racjonalnego wyboru. Skoro łatwo ludźmi powodować nawet wtedy, gdy idzie o sprawy ze sfery ich codziennych doświadczeń, to tym bardziej, gdy idzie o sprawy państwa. „Tak więc typowy obywatel – pisze Schumpeter (2009: 328) – skoro tylko wkracza w sferę polityki, spada na niższy poziom sprawności umysłowej”. Elityści przyjmują taki obraz obywatela za naturalny. Ale Schumpeter uznaje, że nie przekreśla to możliwości demokracji, pod warunkiem rezygnacji z utopii zawartej w jej klasycznym modelu. Lud rządzić nie może, a nawet gdyby mógł, nie byłoby to z pożytkiem dla niego. Obywatele mogą jednak wskazywać w procesie konkurencyjnych wyborów, która frakcja elity ma władzę sprawować. Pomiędzy wyborami obywatele mają wręcz powstrzymywać się od pouczenia polityków, demonstrowania i wywierania na nich wpływu jakimikolwiek metodami. W schumpetariańskiej demokracji obywatel jest pasywny, ufnym wobec ludzi wskazanych do rządzenia, mało zainteresowany polityką. Powstaje jednak pytanie o kryteria cyklicznego wyboru polityków i motywację obywateli do udziału w wyborach, skoro są oni zdepolityzowani. Otóż nie wszyscy w równym stopniu. Zawsze wśród obywateli jest jakaś lepiej zorientowana w polityce mniejszość. Powszechny udział w wyborach wcale nie jest szczególną wartością demokracji; ważne jest natomiast dla zachowania warunków konkurencji, aby był on możliwy dla wszystkich dorosłych obywateli. Powszechne uczestnictwo nie ma żadnego znaczenia legitymizacyjnego. Rządy legitymizuje wyłącznie procedura – metoda demokratyczna.

Stanowisko Schumpetera nie jest ekscentryczne. James Fishkin, jeden z najważniejszych teoretyków demokracji deliberatywnej, bardzo podobnie opisuje „naturalny” stan kompetencji obywateli i eksponuje dylemat współczesnej demokracji, który stanowi „wybór między równością polityczną i stosunkowo niską kompetencją mas a nierównością polityczną i stosunkowo wysoką kompetencją elit” (Fishkin, 1991: 1). Schumpeter wybrał kompetencję elit, ale sam Fishkin dokonuje wyboru spoza przedstawionej alternatywy: uznaje, iż w toku specjalnych procedur możliwe jest oświecanie obywateli i tym samym podtrzymywanie ich podmiotowości oraz racjonalności.

Amerykańska psychologia społeczna i socjologia lat 60. przyniosła olbrzymi materiał z badań empirycznych ukazujący rozległe obszary niewiedzy przeciętnych Amerykanów i brak stabilnych postaw politycznych z wyjątkiem jednej: powszechne wśród Amerykanów były identyfikacje partyjne. Dostarczyła empirycznego wsparcia opiniom o nikłych kompetencjach obywateli, które istotnie wcześniej wyraził Schumpeter. Fundamentalne w tym zakresie były badania Converse’a (1964), ujawniające przypadkowość odpowiedzi respondentów pytanych o sprawy publiczne. O przypadkowości świadczyły brak spójności pomiędzy akceptowanymi przekonaniem oraz ich nietrwałość. Kuklinski i Quirk (2001: 305) wskazują, że za oceną Converse’a o braku ugruntowanych i trwałych przekonań politycznych kryło się restrykcyjne kryterium

spójności przekonań i nadwartościowanie podziału lewica-prawica. Kontestować więc można wyjściowe oczekiwanie Converse'a, że ludzie myślą o polityce w kategoriach ideologicznych. To cecha elit, a nie wyborców w masowych demokracjach.

Zasadniczo nowe spojrzenie na problem konsekwencji dla demokracji stwierdzanych deficytów w wiedzy obywatelskiej przedstawiła tzw. szkoła heurystyk poznawczych⁵. Podkreślono w jej obrębie dwie podstawowe idee: a) ani zorganizowany system przekonań (poszukiwany przez Converse'a), ani wiedza o faktach nie jest potrzebna dla adekwatnego zachowania w sferze politycznej; b) obywatele mogą kompensować sobie braki w zakresie wiedzy o faktach poprzez heurystyki poznawcze i inne mechanizmy (Kuklinski, Quirk (2001: 295-298). Oto jeden z argumentów uzasadniających tę perspektywę: „Jestem przekonany, że termin „racjonalność w warunkach niskiego poziomu informacji”, czy też rozumowanie, którego podstawą są „wewnętrzne przeczucia” najlepiej określa sposób, w jaki przeciętny człowiek myśli o władzy i polityce. Chciałbym podkreślić, że rozumowanie oparte na niskim poziomie informacji w żadnym razie nie może być uważane za pozbawione sensu. Jest to proces myślowy, umiejętnie wykorzystujący informacje i lekcje płynące z doświadczeń przeszłości, codziennych zdarzeń, z mediów i kampanii politycznych” (Popkin, 1998: 233). Życie polityczne pełne jest znaków pozwalających obywatelowi na orientację w polityce i pozyskanie we właściwym momencie potrzebnych informacji przy możliwie niewielkim wysiłku. Taką rolę pełnią partyjne marki, polityczne autorytety, stereotypy, środowiskowi liderzy opinii, życiorysy polityków, rasa i wyznanie kandydatów, medialne wizerunki.

Nieco inne rozwiązanie problemu niekompetencji obywatelskiej proponuje się w obrębie podejść eksponujących znaczenie kontekstu oraz społeczny charakter procesu nabywania preferencji politycznych. Klasykami są tu Berelson, Lazarsfeld i McPhee (1954), którzy wykazali, iż preferencje polityczne i szerzej zachowania wyborcze mają w istocie kolektywny charakter – w tym sensie, iż są konsekwencją grupowych przynależności jednostki. Z ich badań, podobnie jak i z późniejszych badań szkoły Michigan (w jej ramach Converse'a) – niezależnie nawet od intencji autorów – płynęło uzasadnienie dla pewnej wersji demokratycznego elityzmu. W *Voting* znajdujemy charakterystyczne zdanie: „Jeżeli demokratyczny system zależy przede wszystkim od kwalifikacji indywidualnego wyborcy, to wydaje się czymś nadzwyczajnym, że demokracja przetrwała wieki” (Berelson, Lazarsfeld i McPhee, 1954: 311). Przetrwała – można dopowiedzieć – bo chociaż indywidualny wyborca nie jest dobrze poinformowany, to przynależy on do jakichś grup, a grupa jako całość, między innymi za sprawą liderów opinii, jest w stanie odnosić się do zagadnień kampanii wyborczej i racjonalnie głosować. Odpowiedź schumpetariańskich elitarystów byłaby inna: demokracja przetrwała, bo właśnie w nikłym stopniu zależy od kompetencji typowego obywatela.

⁵ Obszerna prezentacja tej problematyki w literaturze polskiej: Tyszką, 2010.

Wątpliwości wobec tezy o znaczeniu wiedzy politycznej dla kompetencji obywateli i jakości demokracji wzmocniły badania, które pokazały, że ludzie bardziej polityką zainteresowani i co za tym idzie – lepiej poinformowani, nie przestają być stronnicy, że nie są mniej podatni na medialne manipulacje typu torowanie (*priming*), narzucanie ram interpretacyjnych (*framing*) niż ludzie gorzej poinformowani, że w podobnym jak inni stopniu ulegają afektowi. Psychologia tendencyjnego przetwarzania wyeksponowała tezę, iż większość ludzi jest zdecydowanie stronnica, gdy myślą o sprawach politycznych, o przywódcach, wydarzeniach, procedurach (Mutz, 2010: 140-148; Skarżyńska, 2005: 63-93). Stronniczość ta ujawnia się przede wszystkim poprzez selektywność przyswajania, interpretowania i wartościowania informacji. W ocenie Kuklinskiego i Peytona (2010: 90-96) jeszcze bardziej pesymistyczne wnioski dla demokracji płyną z licznych badań ukazujących uzależnienie postaw politycznych od kontekstu, co wobec zmienności kontekstu oznaczać musi amorficzność postaw. Przy tym uzależnienie preferencji od kontekstu nie jest konsekwencją niewiedzy, nieuwagi, braku rozważliwych, lecz wynika z samej natury procesów poznawczych i ewaluacyjnych. Kontekst jednakże warto rozumieć inaczej, niż to zazwyczaj czyni się w teoriach psychologicznych. Nie jako zbiór doraźnych, przypadkowych okoliczności ludzkiego działania, lecz jako kontekst instytucjonalny. Ujmujemy wtedy zachowania człowieka w roli obywatela jako warunkowane przez instytucje – rozumiane jako utrwalone zestawy norm formalnych i nieformalnych oraz procedur (North, 2006: 554-556) – które strukturalizują ludzkie interakcje. Tak rozumiany kontekst instytucjonalny istotnie wpływa na ogólne wyrobienie polityczne i wiedzę obywatelską. System partyjny i powiązany z nim system wyborczy, system rządów, organizacja systemu medialnego, to przykładowe elementy owego kontekstu, który – jak pokazały badania empiryczne – istotnie różnicuje wyrobienie polityczne obywateli poszczególnych państw europejskich, a także korzystnie, na ogół, odróżnia ich pod tym względem od obywateli amerykańskich (Gordon, Segura, 1997: 126-147; Curran et al, 2010).

Przedstawiłem dość obszerny zestaw argumentów na rzecz tezy, iż demokracja może trwać nawet, gdy obywatele w swej masie w drastyczny sposób nie spełniają postulatów Peryklesa. Pocieszyć się też można tym – lekceważąc zarzut ahistoryzmu – że zasięg politycznego społeczeństwa od czasów starożytnych demokratycznych Aten istotnie się rozszerzył. Nawet w młodej demokracji, takiej jak istniejąca w Polsce, około 1/3 dorosłej ludności – jak pokazały moje badania (Raciborski, 2009) – stale interesuje się polityką, a blisko 20% stanowią osoby spełniające wysokie standardy obywatelstwa – zaangażowane i kompetentne w sprawach wspólnoty. A więc gdyby wzorem starożytnych Aten tylko z takich jednostek stworzyć wspólnotę polityczną, to spełniałaby ona wszystkie postulaty Peryklesa i w dodatku objęłaby większą część populacji, niż to czyniła ateńska polis.

Bibliografia

- Arystoteles. 1964. *Polityka* (przekł. L. Piotrowicz). Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Berelson, B.R., P. Lazarsfeld, W.N. McPhee. 1954. *Voting: A Study of Opinion Formation in a Presidential Campaign*. Chicago: University of Chicago Press.
- Converse, Philip E. 1964. *Nature in Belief Systems in Mass Publics*. w: D. Apter (red.), *Ideology and Discontent*. New York: Free Press of Glencoe.
- Curran, James, Shanto Iyengar, Anker B. Lund, Inka Salovaara-Moring. 2009. *Media System, Public Knowledge and Democracy. A Comparative Study*. „European Journal of Communication” 24 (1): 5-26.
- Fishkin, James. 1991. *Democracy and Deliberation: New Directions for Democratic Reform*. New Haven: Yale University Press.
- Gordon, Stacy B., Gary M. Segura. 1997. *Cross-National Variation in the Political Sophistication of Individuals: Capability or Choice?* „The Journal of Politics” 59 (1): 126-147.
- Karłowicz, Danuta, Barbara Markiewicz. 1993. *Obywatel – Bürger*, w: B. Markiewicz (red.) *Obywatel – odrodzenie pojęcia*. IFiS PAN. Warszawa 1993.
- Kuklinski, James H., Peyton Buddy. 2010. *Systemy przekonań a procesy podejmowania decyzji politycznych*. w: Russel J. Dalton, Hans-Dieter Klingemann (red.), *Zachowania polityczne*, t. 1. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Kuklinski, James H., Quirk P. J. 2001. *Conceptual Foundations of Citizen Competence*. „Political Behavior” 23 (3): 285-311.
- Mutz Diana C. 2010. *Psychologia polityczna a wybór*. w: Russell J. Dalton, Hans-Dieter Klingemann (red.), *Zachowania polityczne*, t. 1. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- North, Douglas C. 2007. *Efektywność instytucji w czasie*. w: Aleksandra Jasińska-Kania, Lech M. Nijakowski, Jerzy Szacki, Marek Ziółkowski (red.), *Współczesne teorie socjologiczne*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Popkin, Samuel L. 1998. *Spekulujący wyborca: komunikacja i perswazja w kampaniach prezydenckich*. w: *Władza i społeczeństwo* 2 (wyb. i opr. Jerzy Szczupaczyński). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Raciborski, Jacek. 2009. *Obywatel czasu transformacji – niespełnione nadzieje*. „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 2 (rok LXXI, kwartał drugi): 397-422.
- Schumpeter, Joseph A. 2009/1942. *Kapitalizm, socjalizm, demokracja*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Skarżyńska, Krystyna. 2005. *Człowiek a polityka. Zarys psychologii politycznej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Tukidydes. 2003. *Wojna peloponeska* (przekł. Kazimierz Kumaniecki). Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Tyszka, Tadeusz. 2010. *Decyzje. Perspektywa psychologiczna i ekonomiczna*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Wróbel, Szymon. 2010. *Pomiędzy obywatelem a niewolnikiem. Dwa komentarze z zakresu historii filozofii*. „Zoon Politikon” 1 (rocznik naukowy).
- Vidal-Naquet, Pierre, Jean-Pierre Vernant, Jean-Paul Brisson. 2007. *Zrozumieć demokrację i obywatelstwo. Dziedzictwo grecko-rzymskie* (tł. Krzysztof Malaga). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.